Nr 12. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Stycznia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Uchwały „ankiety” szkolnej.

Ankieta szkolna uchwaliła przy schyłku roku zeszłego, iż szkoły ludowe mają pozostać i nadal na funduszach gminnych i okręgowych, a zatem nie krajowych; powtóre, że nauczycielowi skazanemu na naganę, wolno będzie odjąć dodatek 5-letni na lat 3; dalej, że najmniejsza płaca nauczyciela ma wynosić 360 zł.; ostatecznie, że szkoły filjalne przestaną istnieć.

Z powyższą uchwałą sekcji trudno się zgodzić. Szkoła jest instytucją publiczną, jest podwaliną przyszłości i potęgi narodu, a zatem w pierwszym rzędzie powinna być przedmiotem troski nie tylko kraju, ale i państwa, zwłaszcza, jeżeli instytucje takie, jak szpitale, szupaśnictwo, stadniki itp., są obecnie na wyłącznych funduszach krajowych.

Zakładanie nowych szkół i ich dotowanie przechodzi teraz ciężkie próby i nastręcza dotyczącym organom najboleśniejszych przykrości, bo mamy zwykle do czynienia z ludem nieoświeconym, który nie ma poczucia doniosłości oświaty i odsuwa się od wszystkiego, gdy chodzi o wydobycie od niego grosza.

Wieśniak zwykle nie liczy się z przyszłością i nie ma wyobrażenia o skutkach oświaty, ani też pragnie, aby się jego potomkom lepiej niż jemu powodziło. Zresztą są gminy tak ubogie, że niepodobna im myśleć o zakładaniu lub utrzymaniu szkół, gdy tymczasem środki materjalne innych gmin pokryłyby te niedostatki.

Układy z gminami o zakładanie szkół trwają czasem kilka lat i zwykle się kończy na tem, że fundusz krajowy w znacznej wysokości musi opłacać utrzymanie szkół.

Ludzie na prowincji, nie siedzący przy zielonych stolikach, wiedzą najlepiej, co to znaczy szkoły zakładać przy takiej rozterce funduszów szkolnych, jaką mamy dzisiaj. Gdy zaś fundusze szkolne będą spoczywać w rękach jednej instytucji, natenczas ze świadomością rzeczy będzie można jedne szkoły budować, inne zaopatrywać i zamilkną wtenczas głosy, narzekające na powolność krajowej rady szkolnej w zakładaniu szkół lub na niesprawiedliwość w rozrządzaniu funduszami.

Wiadomo, że większa połowa nauczycielstwa jest bez stałych posad i to od lat kilku, a nawet kilkunastu. A dlaczego? Bo szkoły nie mogą być w duchu ustawy zorganizowane. Serce się kraje na myśl, że ci ludzie za 200 lub 300 złr. niestałej płacy, bywają tak wyzyskiwani. Wprawdzie obecny stan nastręcza oszczędności i nawet podoba on się wielu osobistościom, ale sprawiedliwość i honor narodu czego innego się domagają. Z przyjemnością też słyszymy, że bardzo znaczna liczba reprezentacyj powiatowych w odpowiedziach swoich na kwestjonarjusz ankiety oświadczyła się za w z i ę c i e m s z k ó ł l u d o w y c h n a f u n d u s z k r a j o w y.

W dalszym ciągu uchwał ankieta nauczycielom skazanym na „naganę“ odmawia dodatku pięcioletniego na lat trzy. Uchwała ta jest wcale niejasną, bo nie wiadomo, czy nauczyciel taki traci tylko kwotę trzechletnią, stosownie do charakteru, pobieraną w wysokości n. p. 75 złr., 90, 120 lub 150 złr., bez utraty czasu do pobrania następnego dodatku pięcioletniego, czyli też traci trzechletnią kwotę dodatku wraz z czasem do pobrania następnego dodatku pięcioletniego.

W pierwszym razie byłoby to prawo nadzwyczaj surowe, a nawet niesumienne; w drugim wypadku wręcz drakońskie. Wiemy bardzo dobrze, ile biedny nauczyciel ludowy ma wrogów: ksiądz miejscowy bardzo często bywa mu nieprzychylnym, gromada, z którą musi się nieustannie borykać w sprawie przymusu szkolnego i utrzymywaniu budynku szkolnego, czyha tylko na lada sposobność, aby mu stołka przystawić; inspektor miejscowy na każdym prawie kroku stara mu się dokuczyć, ba nawet inspektorowie okręgowi i ludzie światli i poważni nie zawsze bywają wolni od uprzedzeń, choć jeżeli kto, to oni, przy tylu nieprzyjaźnych prądach, uderzających na nasze biedne szkolnictwo, mają święty obowiązek otaczać nauczycieli prawdziwie ojcowską opieką.

Tymczasem są wypadki, że nauczyciel za swoją żarliwość w pełnieniu obowiązków, otrzymuje w nagrodę „naganę“ od władzy. Moglibyśmy mnóstwo dowodów w tym kierunku przytoczyć. Oto przykład jeden: Na doniesienie pewnego sekwestratora, że w pewnej szkole (w zachodniej części kraju) było wiele k u r z u i że nauczyciel m i a ł pobić chłopca, rada szkolna okręgowa udzieliła dotyczącemu nauczycielowi, bez przeprowadzenia śledztwa, surową naganę. A trafiło to człowieka zasłużonego i prawie już wysługującego swój zawód.

W innym wypadku nauczyciel ściągnął na siebie nieukontentowanie inspektora okręgowego, ponieważ biedaczysko, obarczony kilkorgiem dzieci, nie mogąc wyżyć z płacy 400 złr. (w miasteczku), nauczył się szewstwa i wieczorami robił trzewiki dla członków własnej rodziny, a inspektorowi przywidziało się, że praca taka u b l i ż a g o d n o ś c i s t a n u!

Takie prawo zawieszania dodatku, poda tylko sposobność nieprzyjaciołom szkoły (a względnie nauczyciela), do tem dotkliwszego prześladowania, albo zrobi z nauczycieli machiny służalcze, zwichnie ich samodzielność i charakter duszy.

Nauczyciel będąc człowiekiem, może zawinić. Sądy karzą za przestępstwa grzywnami jednego, dwóch, pięciu lub dziesięciu złr.; ale nie grzywnami 75, 90, 120 lub 150 złr., a może jeszcze i więcej, bo w perspektywie jest utrata czasu do pobierania dalszego kwinkwenium. Zresztą, któreż to władze lub urzędy karzą swoich urzędników w ten sposób? Panowie prawodawcy! wy nie pomyślicie nad tem, że takie prawo odbiłoby się na naszych i waszych dzieciach! Bo jak taki nauczyciel wobec braku środków do życia, może około młodzieży pracować z pogodnem obliczem, wesołym i swobodnym polotem myśli, jeżeli mu odejmą ciężko zapracowany grosz, na który czeka żona i dzieci?!

Nauczycieli niemoralnych, opieszałych i nieodpowiednich trzeba karać, ale nie w taki sposób; nauczycielom, którym dowiedzioną została donioślejsza wina, należałoby raczej odjąć posadę lub usunąć zupełnie z zawodu nauczycielskiego, ale nie należy im odbierać środków do życia, dopóki są w służbie publicznej. Zwracamy uwagę ankiety szkolnej na państwowe prawo dyscyplinarne. Byle tylko ono było zastósowane, będziemy mieli dobrych nauczycieli.

Nad ostatnimi punktami uchwał nie będziemy się długo zastanawiać, bo zgadzamy się z nimi. Najmniejsza płaca 360 złr. wystarczyć jednak może dla nauczycieli początkujących; nauczycielom zaś stałym i to wiejskim, należałoby według dzisiejszego stanu cen przyznać minimum 400 złr.

Nie będzie od rzeczy potrącić także o s z k o ł y w y d z i a ł o w e. Szkoły te są wyższemi szkołami ludowemi i mają na celu kształcenie klasy średniej społeczeństwa, t. j. mieszczaństwa. Szkoły te powitał kraj onego czasu z prawdziwą radością, bo spodziewaliśmy się, że one w niedalekiej przyszłości wydadzą pożądane owoce. Nadzieje omyliły, bo nie wiele czasu upłynęło od ich zawiązania, a już gdzieniegdzie takowe zniesiono (n. p. w Nowym Sączu), gdzieniegdzie zaś traktują o ich zniesienie (n. p. w Wieliczce).

Powodem znoszenia tych szkół ma być słaba frekwencja, a po części i błędne zapatrywanie się na ich użyteczność, np., że szkoły wydziałowe wytwarzają socjalistów. (Powołujemy się w tym punkcie na korespondencję *Dzien. Polsk.*, z r. 1879 z Nowego Sącza, która wspomniała o takiem zdaniu w tamtejszej Rad miejskiej).

W zarzutach tych przebija się tylko brak jasnych poglądów, a z drugiej strony system oszczędności odgrywa tu największą rolę. Temu samemu systemowi oszczędności hołduje i Rada szkol. krajowa, i dlatego „buduje i burzy“. Szkoły wydziałowe istnieją w naszym kraju dopier od lat kilku, więc nie może być mowy o wielkiej frekwencji. W Wiedniu np. istnieją takie szkoły od lat dawniejszych, a mimo to uczęszcza 8—14 uczniów do najwyższej klasy i żadnemu Niemcowi nie przyszło do głowy, aby z tego powodu te szkoły zwijać. Sejm, delegacje i inne korporacje wytężają swoje siły, aby podnieść kraj pod względem przemysłowym i w tym kierunku zaprowadzają różne ułatwienia i instytucje. Potrzeba więc ludzi z wyższem wykształceniem, aby wytknięte zamiary zamieniły się w czyn. Takie wykształcenie moga dać szkoły wydziałowe; nie uzasadnioną jest więc twierdzenie, że szkoły wydziałowe są [illegible]czasie, bo w kraju nie ma fabryk, warstatów i t. d., jak gdyby nie chciano wiedzieć, że nie fabryki tworzą ludzi, tylko ludzie fabryki. Starajmyż się więc najpierw o tych ludzi, a fabryki i warstaty powoli będą powstawać!

Minister oświecenia wydał rozporządzenie, aby młodzieży utrudniać przyjęcie do szkół średnich, a natomiast zalecać jej szkoły wydziałowe lub przemysłowe. Rozporządzenie to jest wcale racjonalne, bo ludzi, którzy ukończyli akademie, jest wiele i nie mają chleba; słuszną więc jest rzeczą, aby zwrócono się do innych gałęzi zatrudnienia, a tem zatrudnieniem jest właśnie gałąź przemysłowa. Jeżeli z jednej strony młodzież do szkół średnich ma wstęp utrudniony, a z drugiej strony szkoły wydziałowe się znoszą, to ciekawi jesteśmy, gdzie ta młodzież będzie pobierała nauki? Zresztą wobec przymusu szkolnego, szkoły wydziałowe wcale nie są zbyteczne, szczególnie dla miast, które rozporządzają znacznymi kapitałami. Mniej zwątpienia więc, a więcej wytrwałości życzyćby należało, a jeżeli zachodzi jaka potrzeba reformy, to chyba jedynie w planach naukowych.

Korespondencje.

Tarnów 13. stycznia.

W artykule z Tarnowa, umieszczonym w *Dzienniku Polskim* z dnia 11. stycznie, przedstawiającym konflikt miasta Tarnowa ze skarbem księcia Sanguszki w sprawie propinacyjnej, znachodzi się wiele zdań, mijających się po części z prawdą, częścią zaś umyślnie stosunki te zupełnie jednostronnie przedstawiających. Z osnowy całego tego artykułu jasną zresztą jest tendencja jego,— a tą jest zastraszenie skarbu księcia Sanguszki i wymuszenie jakichś niemożliwych ustępstw.

Ustępstw takich, jakie śp. Władysław książę Sanguszko zrobił miastu, odstępując mu w roku 1845 połowę propinacji za 30 tysięcy, robić dziś skarb książęcy nie może, a sama ta okoliczność, jak miasto Tarnów na to prawdziwe dobrodziejstwo dziś się zapatruje, mogłaby być do tego dostatecznym powodem.— Kontraktem z dnia 8go stycznia 1845 uwolnił śp. Władysław książę Sanguszko wsie swoje: Strusinę, Grabówkę, Zabłocie, Zabłocie dolne i Terlikówkę z stosunku poddańczego, i zezwolił, by te pod zarząd miasta Tarnowa przeszły i jako tegoż przedmieścia do miasta wcielone zostały; odstąpił oraz wszystkie swoje prawa propinacyjne, tak w mieście Tarnowie, jak i we wsiach wymienionych, gminie miasta Tarnowa, a to kontraktem, którego ustęp brzmi: „Ponieważ gmina miasta Tarnowa nie jest w stanie odpowiednią wartości propinacji kwotę gotówką u-[illegible] będzie kwotę 30 tysięcy zł. M. [illegible] interesu, lecz dla dobra miasta, [illegible] o tem ta okoliczność, że dotąd, to jest po latach 36 nie otrzymał jeszcze ceny kupna w całości. Że zaś miasto zrobiło złoty interes, potwierdza sam korespondent z Tarnowa, przyznając, że skarb książęcy pobrał w tych 36 latach, jako połowę dochodów propinacyjnych kwotę 900 tysięcy przeszło,—wszak druga równa połowa, którą książę miastu za 30 tysięcy odstąpił, wynosi także przeszło 900 tysięcy! I tę to tak jasną, a dla miasta ogromnie korzystną ugodę stara się autor artykułu zachwiać i jako niesłuszną i miasto Tarnów krzywdzącą, we wieczną niewolę i służebnictwo je zaprzedającą, ogółowi przedstawić, pisząc między innemi we wspomnianym artykule: „Nie podobna bowiem przypuścić, żeby jedna reprezentacja gminna z roku 1845, czyli to przez brak przezorności, czyli z innych mniej szlachetnych pobudek mogła całe miasto i jego przyszłe pokolenia zaprzedać w takie służebnictwo, aby one plon swej pracy składały w ofierze osobie prywatnej, a mianowicie te fundusze, które już sama ustawa z góry przeznaczyła na inne cele.“ Korespondent przewrócił tutaj kota ogonem, jasno bowiem okazuje się, że nie miasto składało w ofierze osobie prywatnej, lecz ta prywatna osoba dała w ofierze miastu kilkakroć sto tysięcy; tak samo ma się ze wspomnianem poddaństwem, wszak tym samym kontraktem uwalnia śp. książę Sanguszko buzinteresownie 5 swoich włości z poddaństwa, w punktach zaś przedugodnych obecnie traktującej się ugody, przyjmuje teraźniejszy właściciel hr. Tarnowskiego na siebie prawdziwie uciążliwy i poddaństwem pachnący obowiązek, dozwalając miastu kontrolę nad swemi propinacjami we wsiach okolicznych, i obowiązując się każdego ze swych propinatorów usunąć, skoroby tylko miasto przeciw niemu się oświadczyło.

Prawdą jest, że dzisiejszy właściciel hr. Tarnowskiego J. O. Eustachy ks. Sanguszko przystał na wykupno drugiej połowy propinacji za sumę 300 tysięcy i że w ciągu rokowań włożono w punkta przedugodne warunek dwóch koncesyj na wyszynk piwa, — warunek ten jednak został już cofniętym, a to przez samego księcia, który z tem oświadczeniem osobiście wraz ze swym urzędnikiem do burmistrza miasta się udał. Korespondent niesłusznie zatem rzuca winę niedojścia do skutku rokowanej ugody wykupna drugiej połowy propinacji na zarząd hr. Tarnowskiego, jedyną bowiem przyczyną jest nietaktowne traktowanie tej sprawy ze strony rady gminnej miasta Tarnowa, która na każdem prawie z burzliwych swych posiedzeń zamiast rozsądnie sprawę rozbierać i do końca prowadzić, ze skargami na niewolę i poddaństwo i z okrzykami (godnymi zaiste radcy p. Onufrego ze *Szczutna*), a oraz z groźbami urojonych, gdyż najmniejszej podstawy nie mogących mieć procesów, wyjeżdża.

Widocznem jest, że autor artykułu o konflikcie gminy ze skarbem hr. Tarnowskiego nie raczył się sam nad kontraktem, w roku 1845 zawartym zastanowić, albo też nie będąc sam prawnikiem, nie zapytał się któregokolwiekbądź z prawników, w przeciwnym razie musiałby się na rzecz tę zupełnie inaczej zapatrywać i o niezbitej niczem słuszności spraw skarbu hr. Tarnowskiego, niczem niezbite musiałby był powziąć przekonanie, a wskutek wyrobionego sobie przekonania nie tylko poprzestałby nadal bałamucić radnych miasta, lecz naprowadziłby ich do rozsądnego zapatrywania się na tę sprawę, do czego większa część teraźniejszych radnych i tak prawie nie [illegible]na. . .

O ile się zdaje, skarb hr. Tarnowskiego go[illegible] byłby jeszcze i teraz do odstąpienia owej [illegible]giej połowy dochodów propinacyjnych za su[illegible] 300.000 złr., gdyby tylko rada gminna opuś[illegible]ła dotychczasowe nietaktowne postępowanie, za[illegible]omniała komunistycznych mrzonek i starała się o uzyskanie jak najspieszniej pożyczki, którąby nie tylko swoje przykre bardzo stosunki finansowe do ładu doprowadzić, ale także nowe źródła dochodów miastu rzeczywiście otworzyć, a dawne znacznie podnieść mogła.

Poznań 12. stycznia.

(*Germanizacja szkół. — Projekt ordynacji powiatowej i prowincjonalnej. — Proboszcze rządowi.*)

(L. Z.) Znane jest niezawodnie czytelnikom miasteczko Swarzędz, położone o półtory mili od Poznania, a uwiecznione w R a m o t a c h Wilkońskiego z powodu powitania Napoleona I. przez swarzędzkich żydów. Otóż z miasteczka tego donoszą o grubej napaści inspektora powiatowego Luxa na naszą narodowość. Podczas wizyty szkoły tamtejszej zauważył w spisie dzieci, kilka nazw nie mających polskiego brzmienia i zawyrokował, że takie dzieci należy zaliczyć do Niemców — a jako takie nie będą odtąd pobierały nauk i religji w języku polskim, lecz niemieckim. Nauczyciele zrobili inspektorowi uwagę, iż to dzieci polskie, iż nie podobna ich uczyć po niemiecku — nic to nie pomogło. „Gdyby rodzice się mieli temu rozporządzeniu sprzeciwić — rzekł p. inspektor—natenczas wpiszę ich nauczycieli do kary.“ Skoro nauczyciele rozdział dzieci uskutecznili, powstał, jak sobie wyobrazić można, pomiędzy dziatwą płacz. Rodzice zaniepokojeni chcieli nauczycieli pociągnąć do odpowiedzialności, lecz przekonawszy się, że ci nie działają z własnego popędu, odnieśli się do swego proboszcza. Ten zrobił początkowo inspektorowi Luxowi przedstawienie, lecz zamiast satysfakcji, otrzymał od brutalnego kulturtregera obrazę. Inspektor podsuwa proboszczowi nadużywanie religji w celach polsko-agitacyjnych — a dodam wam, że ksiądz proboszcz swarzędzki D., znany jest władzom rządowym ze swego umiarkowanego usposobienia, bo nawet dotychczas posiada inspekcję lokalną nad szkołą w Swarzędzu. Czy władza poprze usiłowania swego podrzędniego urzędnika? Nie wiemy, bo nie umiemy się spuszczać na logikę zwyczajną, — trzeba znać logikę krzyżacką.

Żądza germanizacyjna popchnęła p. Luxa jeszcze do innego kroku. Otóż nauczycielom starszym kazał on nazwiska kilku dzieci polskich zupełnie na niemieckie przemienić. I tak przemienione zostały nazwiska Majerowicz na M e y e r, Mędlewski na M e n d e l, Betka (Bedłka) na B e t h k e, Łoża na L o s e, Kelma na K e l m itp. Rodzice wobec zbeczeszczonych tym sposobem nazwisk swoich, udali się do rejencji z żądaniem, aby p. Luxa za fałszowanie nazwisk ukarano. Atoli to niezawodnie nie nastąpi, tak jak nie nastąpiło ukaranie urzędników stanu cywilnego, zapisujących także fałszywie nazwiska urodzonych, umarłych lub ślub biorących.

Inni panowie czynią ciągłe usiłowania, ażeby tylko język polski zupełnie ze szkół wyrugować.

Z Berlina donoszą, że niefortunny b. ministra Eulenburga projekt ordynacji powiatowej i prowincjonalnej, który nawet Niemców naszych nie zadowalniał, złożony został „tymczasowo“ *ad acta*. Najlepiej zrobiłby minister Puttkamer, gdyby go na wieczne czasy pogrzebał i podał nam ordynację odpowiednią naszym zwyczajom, i stosownie do praw nam przysługujących.

Jęk boleści wydobywa się już dziś z piersi *Posenerki*, gdy sobie wspomni na przyszły los naszych *staatspfarrerów*. Te „biedne ofiary,“ które tyle wycierpiały przez to, że uznawały powagę państwa po zaprowadzeniu pokoju na zajmowanych przez siebie posadach, pozostać nie mogą, boby ich parafianie nie szanowali. Gdzieindziej przenieść ich nie można, boby i tam ich niemile przyjęto, a konfratry nazywaliby ich zdrajcami i Judaszami. A przecież państwo powinno dbać o nich, o tych ekskomunikowanych i prześladowanych proboszczów, na których życie godzono (!?) do których strzelano i którym grożono, że ich spalą (!?). Najlepiej pensjonować ich i dać im dożywotnią emeryturę. Ale zkąd wziąć pieniądze? *Posenerka* znajduje zaraz punkt wyjścia i powiada, że należałoby użyć owych 15 miljonów zatrzymanych

---

Kronika lwowska.

(*„Sędziwy Hohenzollern“ przystał do Stańczyków. Zajęcia lwowskiej straży pożarowej. Kilka słów o policyi ogniowej. Nowy publicysta i jego dzieła. Prawosławie w Galicji.*)

Wielka radość w *Czasie*, z powodu że „sędziwy Hohenzollern“ wystąpił w roli Neptuna, i potrząsając, zamiast trójzęba, trójwłosym Bismarkiem, huknął „quos ego“ wichrom parlamentarnym. Dla Wielkopolan rzecz to obojętna, czy pruska konstytucja jest rzeczywistością, czy urojeniem — jest to dla nich tem, czem dla jagnięcia przeznaczonego na zarznięcie kwestja sosu, na jakim ma być przyprawione. W teorji wszakże, gaudium konserwatystów krakowskich jest budującem: Widzą już oczyma duszy, pod egidą Świętego Przymierza, powrót do błogich czasów Metternicha, do cenzury, i do „stanowych“ fraków z epoletami, odmiennemi dla „panów“, tj. książąt, hrabiów i baronów, i dla prostej szlachty, podczas gdy deputowani z miast, których będzie czterech, (po dwóch z Krakowa i Lwowa) kontentować się będą frakami bez epoletów, i nie będzie im wolno nosić szpady. Takie uproszczenie systemu parlamentarnego załatwiłoby oraz stanowczo kwestję umieszczenia „Unii“ Matejki i uczyniłoby zbytecznem subtelne rozróżnienie salonu „reprezentacyjnego“ od „recepcyjnego“, o którem czytaliśmy w odpowiedzi p. marszałka na pismo Wydziału Towarzystwa sztuk pięknych. Wszystko to sprawi „sędziwy Hohenzollern“ swoją energią i będzie jeszcze kiedyś kanonizowanym; poczciwa dusza! Ktoby się tego był spodziewał, gdy ks. kardynał Ledochowski w przejeździe do Rzymu bawił w Krakowie?

My Lwowianie nie mamy czasu cieszyć się z reskryptu „sędziwego Hohenzollerna“, zajęci bowiem jesteśmy wyszukiwaniem przyjemnych, niewinnych i pożytecznych zajęć dla naszej straży pożarnej. Proponowałem swojego czasu, ażeby pompierów wysłać do Brzuchowic, albo do Zubrzy, niechajby pilnowali lasu i gospodarstwa wiejskiego w chwilach wolnych od gaszenia ognia. Dziwi mię, że dr. Milleret nie podniósł tego wniosku mojego. Uchwalono tylko, że straż pożarna ma, jak dotychczas, podlewać w lecie trawniki, drzewa i kwiaty na skwerach, ażeby się nie nudziła. Na wypadek pożaru, utrudnia to niepospolicie spieszne skoncentrowanie ludzi i niesienie pomocy, ale niechaj Europa wie, że nie boimy się ognia, sacrébleu!

Zbytek strachu może być tak szkodliwym, jak nieostrożność; zgadzam się z tem twierdzeniem dr. Milereta. I tak, pożar Ring-teatru dał hasło do formalnego prześladowania wszystkich dyrektorów, często zupełnie nieuzasadnionego, jak gdyby niebezpieczeństwo istniało wyłącznie tylko w teatrach. Tymczasem, gdyby zrewidowano domy w niektórych częściach miasta, znalezionoby wszystkie piwnice i strychy zapełnione palnemi, a często i eksplodującemi materjałami — a przytem, budowa domów lwowskich w razie ognia naraża życie ludzkie na największe niebezpieczeństwo. W gmachu teatralnym np. najmniej niebezpieczeństwa przedstawia sala przedstawień, gdzie obecność straży pożarnej za kulisami podczas przedstawień jest najlepszą ze wszystkich rękojmi, bo strażak nie straci głowy i stłumi każdy płomień w samym początku. Natomiast, większa część pomieszkań prywatnych ma drzwi wychodzące na długie galerje drewniane, które potrzeba przebyć, ażeby się dostać na schody, i prawdziwie strach pomyśleć, coby się działo w razie jakiego wypadku. Czasby było, ażeby administracja fundacji skarbkowskiej pomyślała o tem — i ażeby w ogóle w całem mieście zastosowano surowo przepisy policji ogniowej, lub wydano nowe, w razie, gdyby obecne były niedostatecznemi. Jakaś szczęśliwa gwiazda chroni dotychczas Lwów od większych katastrof, ale nie możemy być pewni, że zawsze nam będzie świeciła. Z czasem i Niebu sprzykrzy się czuwać nad tymi, którzy się sami nie strzegą.

Nie pomoże to nic, milczeć o rzeczy, o której wszyscy już wiedzą. Dlatego też postanowiłem nie taić dłużej niezbyt dla mnie pochlebnego faktu, że od Nowego Roku liczę tak zwanego „durnego Jasia“ do rzędu moich kolegów po piórze. W poczuciu nowej swojej godności udał on się niedawno na posiedzenie tutejszej Izby handlowo-przemysłowej i sprawił tam nie małą sensację, jakkolwiek bowiem posiedzenia tej Izby są jawne, dzienniki dotychczas kontentowały się umieszczaniem sprawozdań z czynności Izby, nadsyłanych im przez sekretarjat. Jaś był zgorszony brakiem odpowiedniego umieszczenia dla swojej reporterskiej persony i umieścił o tem szereg uwag w pewnem piśmie przedmiejskiem, ale Europa przyjęła to dość spokojnie. Oprócz tego nowy ten, a nader gorliwy publicysta wypracował na zasadzie poglądów „*Sztandaru*“ projekt, załatwiający stanowczo kwestję żydowską. Składa on się z dwóch paragrafów, które opiewają:

§ 1. Każdy żyd powinien uważać się za Polaka, myśleć, mówić i działać po polsku.

§. 2. Natomiast nie wolno żadnemu Polakowi bronić żyda od napaści, ani kupować cokolwiek u żyda, ani w ogóle uważać żyda za człowieka.

Do tego krótkiego ale genialnego elaboratu, którego logiczność każdemu niezawodnie sama wpadnie w oczy, dołączone są motywa, między któremi uderza szczególnie trafne rozróżnienie spraw publicznych i prywatnych. I tak np. jeżeli w Warszawie rabują sklepy, to jest to sprawa prywatna, ale jeżeli we Lwowie dobiera się kto do skóry redaktora organu przedmiejskiego, to sprawa staje się publiczną i powinne się w nią wdać wszystkie mocarstwa. „Durny Jaś“ otrzymał, jak powiadają, za te swoje prace socjalno-prawnicze honorowy datek na „dzygara“ od hetmanów „Łączności i Zgody.

Od piątku przyznają już nareszcie i bracia Rusini, że zaczął się rok 1882, ale jest to jedyna koncesja, jaką zrobili dla sprawy postępu—chociaż *Czas* wykazuje, że wszelki postęp prowadzi do komuny, a komuna byłaby najodpowiedniejszem polem popisu dla *diejatielów*. Za 18 lat zresztą, tj. od r. 1900 kalendarz starego stylu spaźniać się będzie ze swojemi datami nie o 13, ale o 14 dni. Dla czego, tego sam p. Kowalski nie wie, ale ponieważ wysoki rząd dał mu *venam studiorum*, nie moja rzecz zmuszać go do łamania sobie głowy nad zawiłościami astronomicznemi. Nie moja rzecz także radzić, co poczniemy z gromadami unickiemi, którym się zachciało prawosławia. Zastanawia mię tylko, dla czego przeciw propagandzie schyzmatyckiej nie użyto dotychczas argumentu, który w oczach włościan z pewnością byłby stanowczo rozstrzygającym. Potrzeba im mianowicie przypomnieć, że budynki kościelne i dotacje parafij unickich są własnością cerkwi grecko-katolickiej, jako takiej, a nie gromady, i że własnością tą zostaną, chociażby cała gromada przyjęła inną religję, bo to co uchodzi w Moskwie, tj. konfiskata katolickich funduszów na rzecz prawosławia, to nie ujdzie w Austrji. Ponieważ zaś w Galicji nie ma funduszu religijnego prawosławnego, więc konwertyci będą musieli na własny koszt stawiać cerkwie i plebanje, jako też obmyślić dotację dla popa, często zaś i dla szkoły. Perspektywa ta zdolną jest zachwiać naszego chłopka w najgwałtowniejszych carosławnych zapędach, potrzeba mu ją tylko wyjaśnić należycie a z pewnością będzie wolał tańszym kosztem dążyć do wiecznego zbawienia. O jakiemkolwiek rzeczywistem przekonaniu religijnem nie ma tu przecież mowy; są to tylko dalsze skutki podszeptów, jakie np. skłoniły owego włościanina z Tarnopolskiego, o którym pisałem w lecie rz., że jeździł na pogrzeb Aleksandra II., jako reprezentant „gubernii galicyjskiej.“ Teraz już zawczasu, organizuje się podobna wyprawa do Moskwy na koronację Aleksandra III., jeżeli ta przyjdzie do skutku. Jeszcze Byron prorokował:

„The half-barbaric Moscow's minarets
Gleam in the sun, but 't is a sun that sets“.

(Półdzikiej Moskwy wieże błyszczą w słońcu jasno,
Ale w słońcu, którego promienie wnet zgasną.)

Nim przyjdzie do koronacji, słońce to może zajść raz na zawsze.

Jan Lam

prestacyj rządowych. Byłby to najszlachetniejszy(!?) sposób użycia owych pieniędzy. Bardzo to dobrze szafować obcym groszem — na który się wcale nie złożono. Wątpię atoli, czy rząd rady niemieckiego organu poznańskiego posłucha.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 12. stycznia. W dyskusji nad wnioskiem Windthorsta o zniesieniu ustaw majowych zabierał głos także poseł ks. Jażdżewski. Między innemi rzekł:

„Nie chcę bynajmniej ani słowem osłabiać tego, nad czem szanowny wnioskodawca się rozwodził, gdyż i ja jestem wspólnie z nim tego przekonania, że, dopóki tego rodzaju prawo istnieje, wszystkie jego surowości przy pierwszej lepszej zmianie prądu mogą się dać uczuć, a zwłaszcza jeżeli chwilowe usposobienie kierujących mężów stanu Prus zniewoli ich do zastósowania na nowo prawa, co staćby się mogło. Ponieważ jednakże prawdopodobnie duchowieństwo katolickie nie znajdzie się już w tem położeniu, aby prawo z dawniejszą surowością i bezwzględnością mogło być do niego zastósowanem, to zupełnie jest w porządku, że my, tak dotkliwie dotknięci tem prawem, wyrażamy życzenie, aby surowości, które w minionych latach się pojawiały, nie występowały więcej i aby prawo w ogóle straciło swoją skuteczność... Chcę jeszcze w kilku słowach powrócić do stanowiska, zajętego przez stronnictwa oponujące temu prawu. Skoro położenie tak się wyjaśniło, że pod tym względem nie będzie mi można zaprzeczyć z ławy rządowej, że to prawo w praktyce stało się absolutnie niemożebnem, a nawet przez sam rząd chwilowo potępionem zostało jako nie do użycia — przeto pytam, na cóż stronnictwa tej wysokiej izby, które przy inscenowaniu i trwaniu walki kulturnej tak wielki okazały zapał, chcą zatrzymać to prawo dla uciskania katolickiego kościoła, a może i ujarzmienia? Przypuścić tylko można, że chęć utrzymania tego prawa ma w tem swą przyczynę, że stronnictwa, pragnące utrzymania nadal walki kulturnej, przypuszczają, iż nadejść może chwila, w której to prawo będzie mogło na nowo być zastósowanem. Tak, mości panowie, gdyby istniała możebność, że rząd pruski raz jeszcze walkę kulturną chciałby prowadzić z tą samą surowością i w ten sam sposób co dawniej, to z mego stanowiska uważałbym rząd pruski za bardzo nierozsądny. Jeżeli jaki rząd w tego rodzaju walce tak się skompromitował, jak rząd pruski w całej walce kulturnej, to wątpię, aby chciał na nowo się skompromitować.

„A więc i z tego powodu sądzę, że walka kulturna nie może już być z dawną surowością prowadzoną. Jeżeli więc tak jest, to nie rozumiem, dla czego stronnictwa, a mianowicie te, które w ogóle wolność indywiduum wysoko cenią, chcą nadal utrzymać jeszcze tego rodzaju prawo. Najmniej przecież pojmuję stronnictwo zachowawcze. Gdy prawo z dnia 14. lipca 1880 wniesiono do izby deputowanych, prawo żądające dyskrecjonalnej władzy dla rządu, stronnictwo zachowawcze jednogłośnie chciało dać rządowi pełnomocnictwa, jakich żądał, i to po oświadczeniu pruskiego rządu przez usta ministra Puttkamera, że rząd władzy dyskrecjonalnej użyć chce na to, aby kościołowi katolickiemu dać możność do przywrócenia w parafiach uregulowanej pieczy duchownej. Ponieważ na czele ministerstwa wyznań stał mąż, który w ogóle dawał konserwatystom zupełną rękojmię, że dotrzyma swego słowa i że użyje prawa tylko na korzyść kat. kościoła, przeto uznaliśmy za rzecz usprawiedliwioną, chociaż co do przyznania władz dyskrecjonalnych nie przyłączyliśmy się i nie mogliśmy się przyłączyć do waszego stronnictwa, że stronnictwo zachowawcze z ważnych powodów głosowało za takiem prawem. I tu mamy prawo przed sobą, które daje rządowi dyskrecjonalną władzę do ręki, i to władzę dyskrecjonalną zmierzającą nie do popierania katolickiego kościoła w jego wzniosłem posłannictwie, nie do dania parafiom pieczy duchownej, lecz prawo zmierzające do zniszczenia katolickiego kościoła w jego sługach i uniemożebnienia pieczy duchownej w parafiach. Wątpię, aby stronnictwo zachowawcze chciało przypuszczać, iż rząd, skoro raz już obrał drogę do zaprowadzenia pieczy duchownej w osieroconych dyecezjach i parafiach, stojąc dzisiaj na tem stanowisku chciał zastosowywać prawo celem zniszczenia banicji tych, dla których pod każdym względem chciał okazać przychylność, aby im umożebnić wykonywanie pieczy duchownej w każdym kierunku. A więc z tego stanowiska zapatrując się na całą sprawę, nie możemy wcale pojąć, dla czego stronnictwo zachowawcze nie stawia się na stanowisku wyjaśnionem tu przez wnioskodawcę i dla czego w ogóle nie chce głosować za wnioskiem."

Petersburg 12. stycznia. Według dziennika *Novoje Wremia*, osądzeni: jen. Mrowiński, Teglew i Tursow zostali wypuszczeni na wolność; pierwszy wniósł kaucję, za innych zaś poręczono, że się stawią na wezwanie.

Całkiem ciekawy epizod, opowiada *Poriadok*, odegrał się niedawno, a dotyczy on manji „bawienia się w ludowość." Czytelnicy pamiętają zapewne, jako poważne grono mężów zaufania radziło nad pijaństwem i jako zjawił się niespodzianie w temże gronie pełnomocnik włościan, z gubernji smoleńskiej, Sorokin; dalej zaś jako tenże Sorokin oznajmił, jakie są pragnienia włościan, więc mówił o podwyższeniu opłaty patentowej, o tem, żeby na 15 wiorst naokoło istniejącego szynku nie wolno było zakładać nowego; o licytacji na szynki itd. Ci, co znają nasz prawdziwy lud, dziwili się nie mało, jakimże to sposobem zwyczajny chłop, bojący się i unikający wszelkiego zetknięcia się i wyjaśnień z władzą, od razu wziął tak na odwagę, że wysyła deputata od siebie prosto do Petersburga, aby radził nad sprawą ogólną. A z drugiej strony, jakże się cieszyli niektórzy publicyści tą wędrówką „ruskiego kmiecia," jakże rozprawiali o przyjeździe tego „wieśniaka," tego „przedstawiciela ludu!" Aż tu tymczasem objaśnia teraz *Smolenskij Wiestnik*, że p. Sorokin jest kupcem — nie dość kupcem, jest sam szynkarzem w tejże samej włości, za której przedstawiciela się podawał. Łatwo teraz pojąć propozycję niedopuszczania, aby ktoś otwierać miał szynk w promieniu 15-wiorstowym od szynku istniejącego, itd. I patrzmyż więc, kto odegrał na naszej ziemi rolę „ludu" w sprawie pijaństwa! Zaprawdę, wyborna ilustracja do modnej [illegible] bawienia się w ludowość." Byłoby teraz [illegible] wcale ciekawą dowiedzieć się na miejscu, [illegible] też sposób uskuteczmione zostało owo dostarczenie rosyjskiego kmiotka? Bo co innego, rozumie się interesować się i radzić nad sprawami ludu, a co innego zupełnie bawić sie w ludowość."

Goniec Urzędowy zamieszcza zaprzeczenie wiadomości, podanej przez czasopismo angielskie *The Economist*, jakoby rząd na pokrycie wydatków państwowych używał pożyczek zaciągniętych dla kolei żelaznych.

Onegdaj Demidow dawał wielki raut dla pani Edmond Adam, na którym byli obecni między innymi hr. Ignatiew, ks. Dondukow-Korsakow, kawaler Nigra i wielu innych dyplomatów — a nazajutrz był raut u pani Adam.

Dniewnik warszawski odbiera następujący telegram: „Nie udała się misja notablów merwskich do rosyjskich władz w Geok-Tepe; Merwianie z tego powodu zamierzają wysłać nową misję z obszernemi pełnomocnictwami, w której jednak nie weźmie już udziału Tykma-Sardar". Nakazano dziennikom wnosić opłatę do skarbu za inseraty. — Proces b. intendanta Manszejewa rozpocznie się w lutym; dowody rachunkowe składają 17 tomów ogromnych, a co do świadków, to tych przeszło 100 będzie. — Na kolei charkowsko-mikołajewskiej odkryto znaczne malwersacje. — Sprawa rozkradzenia gruntów baszkirskich zły obrót bierze dla pociągniętych do odpowiedzialności urzędników; nawet tajny radzca Chołodkowskij, były naczelnik kancelarji generał-gubernatora Kryżanowskawo, został zawezwany do protokołu śledczego, i kto wie czy nie będzie uwięziony. Czynownicy, co przyswoili byli grunta, powiada *St. Piet. gazeta*, i porobili z nich sobie folwarki, pewni są, że rząd poodbiera im te majątki. — Generalna dyrekcja poczt w państwie, wniosła podanie do rządu, ażeby na przyszłość opłacały poczcie za przewóz swych korespondencyj.

Dziennikarstwo warszawskie.

(Ciąg dalszy.)

II.

W drugiej części swej broszury mówi pan W. M. K. o poglądach warszawskiego dziennikarstwa na sprawy polityki międzynarodowej i wewnętrznej w ogóle. Oddawszy mu, opatrzone pewnemi zastrzeżeniami, pochwały za obszerne traktowanie spraw polityki zagranicznej, orzeka nasz autor, „że poglądy warszawskiego dziennikarstwa na zewnętrzną politykę zagraniczną są wzorowe, ilekroć następstwa tejże polityki dotykają bezpośrednio której z dzielnic dawnej Polski, lub za grażają zrossjanizmowaniem lub zniemczeniem którejkolwiek części społeczeństwa polskiego."

Całkiem jednak niezadowolony jest autor z zapatrywań cenzurowanego przezeń dziennikarstwa na politykę zagraniczną, bezpośrednio nas niedotyczącą. I znów głównym powodem tego niezadowolenia jest traktowanie spraw francuskich.

„A naprzód — woła przesadnie p. W. M. K. — dziennikarstwo warszawskie jest wyraźnie i na wskróś republikańskiem." Nie występuję ja bynajmniej, mówi dalej nasz liberał, przeciwko republice w zasadzie. W teorji ma ona swoje zalety, ale w rzeczywistości jest „mniej właściwą dla tegoczesnych społeczeństw europejskich". Dlaczego? — powtarzać za autorem nie będziemy. My bać się powinniśmy jak ognia wszelkiego politycznego i społecznego radykalizmu. Nie dość uciskają i gnębią nas za usiłowania państwowej i narodowej niezależności, gdy jeszcze do tych powodów ze strony rządów zaborczych przybędzie „konieczność" z ich strony „bronienia istniejącego porządku państwowego i samychże tronów" — zginęliśmy! Wtedy „usprawiedliwilibyśmy wszystkie środki represji, które dynastja i rząd nie zaniedbałyby we własnej obronie rozwinąć przeciwko żywiołowi polskiemu".

Autor jest konsekwentnym, kazawszy nam już raz „stać wytrwale przy wskazówkach, idących z Watykanu" — każe nam teraz stać równie wytrwale przy wskazówkach, idących od panujących nad nami dynastyj i rządów.

Mogą i tu jednak zajść nieprzewidywane przez autora zawikłania między Watykanem a dynastjami. Cóż wtedy nam uczynić wypadnie? Według autora — zapisać się z całym narodem do Żuawów papieskich, z tem przekonaniem, że wtedy najskuteczniej bronić będziemy własnego kraju, raz podtrzymując w nim „zachowawczy" instynkta, drugi raz broniąc instytucji, w których zawsze i „przedewszystkiem znajdowaliśmy pomoc". Autor albo sam nie dostrzega, lub okazywać nie chce wyraźnie, na jakie manowce zaprowadziłyby nas jego zachowawcze projekta. Nie wiele byśmy zapewne wygrali, odegrywając rolę europejskiej Wandei i wspierając usiłowania Don-karlizmu...

Autor nasz nie jest więc legalistą bezwarunkowym. Dynastje i rządy mamy wspierać tylko w kierunku działalności „zachowawczej". W razie przeciwnym pozostaje nam opór, ba, może jaka legitymistyczna rewolucja! Gdybyśmy zgodzili się zresztą, jak każe nam autor, zawsze być popotulnemi i potulnością, tą, oraz lojalnym nastrojem zyskiwać łaski i względy, popierając przytem wszelkie instytucje monarchiczno-konserwatywne — to kto wie, czy i na tej drodze zażywać byśmy mogli trwałego wczasu i spokoju. Wszystkie państwa europejskie nurtują obecnie różne polityczne i społeczne prądy. Kto wie, co nam jutro przyniesie. Niejedno już widzieliśmy, a wiele jeszcze zapewne ujrzymy. Zachowawczość może być dziś siłą — jutro zaś skazanemi na zagładę „okopami św. Trójcy! Czy wtedy odegrywać mamy rolę starej gwardji starego porządku, która się nie poddaje. — Czemu? Słusznym dążeniom wieku!

Trudno dziś wierzyć w wieczną trwałość istniejącego porządku, a trudniej jeszcze w cofnięcie się wstecz, gdzieś ku wiekom średnim, jak chcą rewolucjoniści wsteczni. Nikt zaś nie zaprzeczy, że ruchy radykalniejsze mają za sobą przyszłość, dziś zaś energię i żywotność. Nie bronimy tu bynajmniej polityki awanturniczego rewolucjonizmu a tout prix. Społeczeństwo każde pilnie powinno baczyć na swój przedewszystkiem interes — nie sądzimy atoli, żeby interes ten związany był jedynie z konserwatyzmem lub wstecznictwem. Rozumne stronnictwo zachowawcze może jeszcze mieć rację bytu. Zawracając jednak wstecz, żądać, ażeby nie było w kraju stronnictw dążących lub aspirujących ku światlejszej przyszłości, jest to żądać od narodu, skostnienia i martwoty. I niech nikt nie mówi nam, nie spycha wszystkiego na wyjątkowe nasze położenie. Każdy naród, w jakiemkolwiek położeniu się znajduje, żyć powinien jak najpełniej życiem wszechstronnem, dzisiejszem i w ogólnym rozwoju wszechludzkich stosunków i wydarzeń szukać przyszłości. My jesteśmy także jednym z narodów europejskich. Ich przyszłość jest i naszą przyszłością.

Wszystkiego tego jednak najbardziej obawia się autor. W taką przyszłość nie wierzy. „Gdyby nawet, powiada, za sprawą cudu naród polski miał być przywróconym do bytu państwowego," to i wtedy trzebaby przedewszystkiem poddać się na ćwierć wieku przynajmniej bezwzględnej „dyktaturze własnej dynastji!"

Nic dziwnego, że wobec takich poglądów, rzekomy republikanizm warszawskiego dziennikarstwa wydać się musi czemś przerażającem i godnem najwyższego potępienia...

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów, 14. stycznia.

Wiadomości osobiste. Hr. Wodzicki i Leopold Sas Błażowski, dyrektor kolei węgiersko-galicyjskiej, byli na audjencji u cesarza. — Pan Alfred Wolfram, rodem z Bochni, otrzymał wczoraj stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie jagiellońskim. — Poseł Windthorst skończy 17. bm. 70 lat (ur. 17. stycznia 1812 r.). Frakcja centrum na cześć swego przywódcy urządza w dniu tym wspólną ucztę.

† **Dr. Szymon Syrski**, profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. medycyny, kaw. ord. Fr. Józ., nauczyciel pomocniczy w szkole politechnicznej, członek komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli gimnazjalnych i realnych, członek galicyjskiego towarzystwa gospodarczego, członek Akademji umiejętności i wielu innych towarzystw uczonych, zmarł w 52 roku życia 13. bm. Zmarły znany był w kołach uczonych jako jeden z gorliwych pracowników na polu umiejętności przyrodniczych. W tej też gałęzi rozwijał swą działalność na rozmaitych stanowiskach. Był kustoszem morskiego muzeum w Tryeście, następnie brał udział w austrjackiej wyprawie umiejętnej naokoło świata na fregacie „Navarra". W r. 1873 urządził na wystawie wiedeńskiej akwarjum, czem zyskał powszechne uznanie. Przed objęciem katedry zoologji w uniwersytecie lwowskim wydał cenną monografję „o węgorzach" na podstawie długoletnich specjalnych badań. W r. 1876 objął wzmiankowaną katedrę we Lwowie, i odznaczył się znakomitem urządzeniem działu rybnego na lwowskiej wystawie krajowej przemysłowo-rolniczej. Wybrany przed dwoma laty na członka rady miejskiej, nie brał zbyt czynnego udziału w jej pracach gdyż cały czas poświęcał badaniom naukowym, a od kilku miesięcy z ubolewaniem dostrzeżono u niego szybki rozwój nieuleczalnej słabości, która też położyła kres pożytecznym jego działaniom. Świat naukowy stracił w nim jednego z najsumienniejszych badaczy, a Polska męża, który imieniowi jej tylko zaszczyt przynosił.

Od jednego z bliższych znajomych nieboszczyka otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły biograficzne: „Dr. Syrski został zwyczajnym profesorem zoologji i dyrektorem muzeum zoologicznego w uniwersytecie lwowskim mianowany ces. dekretem z d. 25. grudnia 1875, z policzeniem mu jego lat służby rządowej jako konserwatora i dyrektora muzeum przyrodniczo-historycznego w Tryeście od 1. września 1866.

Zmarły odbywał studja w Krakowie, a potem w Wiedniu, gdzie słuchał Brühla, Brückego, Hirtha, Strickera i Maynerta; następnie udał się do Paryża, gdzie bawił rok jeden, słuchając Dumerila, Milne-Edwardsa, Klaud. Bernarda, Wurtza i Bequerela.

Powróciwszy z Paryża został docentem anatomji porównawczej w Warszawie, poczem otrzymał wzmiankowaną powyżej posadę konserwatora i dyrektora muzeum w Tryeście. W r. 1868 — 70 brał udział w wyprawie naukowej, wyekspedjowanej przez rząd do wschodniej Azji i napisał memorjał o rolnictwie w Chinach. W 1873 był członkiem komisji wystawowej Pogranicza, a za swą na tem stanowisku działalność otrzymał szlachectwo.

W latach od 1871 — 74 rozwijał swą działalność piśmienniczą po różnych naukowych niemieckich czasopismach w przedmiocie przyrodoznawstwa. Rzecz jego o „Phylloxera Vastatrix" była przełożoną na język włoski.

[illegible]

Przyjazd Kraszewskiego do Lwowa oznaczony został na dzień 3. lutego. Dnia 2. dostojny jubilat przybędzie do Krakowa, a po przenocowaniu tamże, rano dnia następnego wyruszy do Lwowa i stanie tu o godz. 9ej min. 45 wieczorem. Dyrekcja kolei Karola Ludwika, ze zwykłą swoją uprzejmością, ofiarowała do rozporządzenia „Koła literackiego" wagon salonowy, celem przywiezienia i odwiezienia następnie Kraszewskiego do Krakowa.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Stańkowski, a kazanie powie ks. Solecki. — W kościele OO. Dominikanów o godzinie $10\frac{1}{2}$ będzie mieć sumę ks. Łoboz, a kazanie ks. Patlewicz. — W kościele OO. Karmelitów będzie mieć sumę o godzinie $10\frac{1}{2}$ ks. Paulin Ryniak. — W kościele OO. Bernardynów sumę o godzinie $10\frac{1}{2}$ odprawi ks. Romuald Miszkowic, a kazanie powie ks. Rufin Gąsior. — W kościele św. Mikołaja o godzinie 11. będzie mieć sumę ks. Hićkiewicz, a kazanie powie ks. Gorazdowski.

Na balu młodzieży handlowej, który się odbędzie 4. lutego, przyjąć raczyły obowiązki gospodyń następujące panie: Kirschnerowa, Gubrynowiczowa, Gebhardtowa, Popowiczowa, Schmidtowa, Mokrzycka, Bratkowska, Praunowa, Okórnicka, Müllerowa, Drexlerowa i Sołtyńska.

Dla sierot, anonsowanych niedawno w inseratach *Dzien. Pol.*, otrzymaliśmy od pani Walerji Łukaszewskiej w Baligrodzie paczkę z ubraniem. Osoby interesowane zechcą się tedy zgłosić do naszej Administracji.

Na polowaniu w lesie Radawa, należącym do dóbr Pawłosiowa hr. Siemieńskiego, ubito we wtorek i środę: 165 zajęcy, 14 rogaczy i 3 lisy.

Dorożki. Dochodzą nas coraz częstsze zażalenia na wielki nieporządek w utrzymywaniu dorożek we Lwowie. Zwracamy uwagę dotyczącej władzy na zbyt wielką ilość obszarpanych powozów, do których prawie wsiąść nie można. Zauważaliśmy również, że po teatrze dorożkarze wzbraniają się jechać w odleglejsze strony miasta.

Obce odznaki. Cesarz pozwolił nosić bar. Possinger-Choborskiemu order włoskiej korony i dr. A. Biesiadeckiemu order pruskiego orła czerwonego. Prócz bar. Ch., otrzymało odznaki włoskie wielu urzędników, szczególnie policyjnych w Wiedniu.

Cesarz przyjmował 12. b. m. księcia Jerzego Czartoryskiego z deputacją z powiatów sanockiego i liskiego.

Wypadek kolejowy. W Bourges zetknęły się dwa pociągi, przy czem 12 osób zostało uszkodzonych.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 13. stycznia. Skradziono pani Ch. H. w sklepie l. 11 Rynek 6 tuzinów pończoch różnego gatunku i 1 tuzin chusteczek do nosa. — Straż policyjna aresztowała T. P. za podejrzane posiadanie dwóch kap z łóżka, a znanego złodzieja Augusta Kuglera na kradzieży kieszonkowej. — Złożono w policji znalezione pudełko ze sznurówką damską, a pugilares duży z papierami Mozesa Oberländera.

Przemyśl 13. stycznia. Za spokój duszy śp. Wincentego Longchamps de Beriér, oficera wojsk polskich z r. 1831, więźnia stanu z r. 1846 i 1863, odbędzie się w rocznicę śmierci dnia 18. b. m. w kościele oo. Franciszkanów żałobne nabożeństwo.

Zaleszczyki 12. stycznia Pan Jouretz, urzędnik tutejszego starostwa, ofiarował cały grobowiec kamienny dla postawienia takowego na mogile śp. Michała Szukszty, Litwina, byłego kapitana z r. 1863, niedawno tu zmarłego — Usunął się tu z urzędu komisarza finansowego, po 40 letniej służbie, p. Tada, urzędnik powszechnie lubiany i szanowany. Jeżeli jednak żegnano go z żalem, to zacną jego małżonkę żegnano z czcią największą. Starała się ona bowiem o polepszenie bytu biednej w ogóle klasy, i głównie przyczyniła się niezmordowaną swoją wytrwałością do założenia ochronki dla dzieci. Na ochronkę tę właściciel Zaleszczyk przeznaczył świeżo 2000 złr.

Z Żydaczowa. Nad naszem miasteczkiem rozciągnięto kir żałoby. Nie straciliśmy wprawdzie nikogo na wieki, ale tylko chwilowo. Temi dniami wyjechał pan burmistrz, a wierna służba miastowa zapowiedziała tę stratę grubą ciemnotą — nie zapaliwszy lamp. Jestto bardzo dowcipny sposób wywoływania czarnych myśli w głowach białych murzynów naszego miasteczka, zależnych od fantazji świetnej municypalności.

Warszawa 12. stycznia. Pani Helena Modrzejewska przybyła tu wczoraj o godz. 10 wieczorem, witana na dworcu kolejowym przez liczne grono artystów, literatów i wielbicieli jej talentu. Po raz pierwszy ma wystąpić na scenie naszej w poniedziałek w roli Tisby w „Angelu Malipieri."

Fabryka drutu i gwoździ p. Hantkego przy ul. Okopowej, o której pogorzeli donosiliśmy przed kilku tygodniami, została już o tyle odbudowaną, że wszyscy dawni robotnicy znajdują znów w niej zajęcie.

Znaczną ofiarę na dotkniętych tutejszemi wypadkami nadesłał jeden z domów bankierskich londyńskich.

Pani Adam, redaktorka „Revue Nouvelle" i przyjaciółka Gambetty, w powrocie z Petersburga, gdzie obecnie bawi, na Moskwę, zabawi podobno kilka dni w Warszawie.

Fabryka wyrobów z gliny w Nieborowie, pod Łowiczem, własność ks. Radziwiłła, rozwija pomyślnie swoją działalność. Między innemi otrzymała ona zamówienie od towarzystwa budowy drogi żelaznej demblińsko-dąbrowskiej na dostawę pieców i posadzek do wysokości 40,000 rubli. Przyjmując dyrektora, zastrzegł sobie właściciel wyraźnie, iż w fabryce jego sami Polacy mają być zajęci, czemu też, mimo pewnych trudności, stało się zadość. Robotami malarskiemi jest zajętych w fabryce 6 kobiet.

Wiedeń 13. stycznia. Projekt pamiątkowej budowli wraz z kaplicą na miejscu spalonego Ringteatru, wypracowany przez architekta Schmidta, został przez cesarza aprobowany. Kaplica zajmie fronton budynku. Wchód do niej będzie od Schottenringu. W środku kaplicy będzie granitowa kolumna, z której szczytu w formie wachlarza mają się rozchodzić łuki sklepienia.

Z sum złożonych na rzecz ofiar katastrofy rozdano dotąd 74.000.

Skutkiem katastrofy w Ringteatrze trybunał w Chrudimie ogłasza konkurs na majątek uduszonego tamże hurtownika, Ignacego Rybiczki.

W Kairze odbyło się przedstawienie na dochód „Ringteatru", które przyniosło 10.000 fr. czystego dochodu.

Dupre, słynny włoski rzeźbiarz, umarł we Florencji. Najznakomitsze jego dzieła, które zjednały mu sławę, są: „Abel", „Pieta" i „Napoleon I.", wystawione na przedostatniej wystawie świata w Paryżu.

Król birmański Thibo dostał pomięszania zmysłów. Spodziewają się, że lada dzień zakończy życie.

Garibaldi. Pogłoska o chorobie Garibaldiego rozeszła się była w Rzymie i zaniepokoiła wszystkich przyjaciół i zwolenników jenerała. Rzecz miała się tak: Przed kilku dniami w drodze pod stromą górę, wywrócił się powóz, w skutek czego Garibaldi lekko się skaleczył. Gdy mały wnuk jego, widząc krew, zaczął płakać, zawołał Garibaldi: „Chcesz być żołnierzem, a boisz się dwóch kropli krwi?!"

Siedm miljardów na dnie morza. Obliczono, że wartość zatopionych w r. 1880 okrętów wynosiła 7 miljardów franków, a więc o $2\frac{1}{2}$ więcej niż w r. 1879. Rozbiło się i zatonęło ogółem 2030 okrętów, przez co 4134 osób utraciło życie.

Cenny nabytek dostanie w tych dniach brytyjskie muzeum. Jest to 5000 babilońskich tabliczek, odkrytych przez Mr. Rassania w Abbou-Habba. Domyślają się, że tabliczki te stanowiły bibliotekę króla Sargonat, który żył na 2000 lat przed Chrystusem.

Eksplozja torpedu w arsenale konstantynopolitańskim zabiła dwie osoby na miejscu, a 30 raniła.

Statystyka obłąkanych. Według ostatnich zestawień statystycznych, na 1000 mieszkańców w Wirtembergu przypada w przecięciu 4·22 obłąkanych, w Anglji 3·04, w Bawarji 2·48, we Francji 2·44, w Prusiech 2·23, w Saksonji 2·21, we Włoszech 1·65, a w Austrji 1·46.

Mormoni angielscy i skandynawscy przygotowują na rok bieżący nową ekspedycję wychodźczą do Utah nad jeziorem Słonem. Niedawno odbyli w Londynie walne zebranie, z którego okazało się, że w samym Londynie propaganda mormońska nie miała dotąd powodzenia, ale za to pomyślniejszy osiągnęła rezultat na prowincji w Anglji, tudzież w Szwecji i Norwegji. Od sierpnia do grudnia 1881 pozyskano ogółem 1500 prozelitów dla tej sekty poligamistów, a to głównie z pośród robotników fabrycznych, oraz ludności rolniczej hrabstw Lancaster i Lincoln. Z miast dostarczyły ich najwięcej Manchester i Birmingham. Ajenci sekty rozporządzają podobno znacznemi funduszami.

Katedra fotografji ma być zaprowadzona na politechnice peszteńskiej. Podobno już nawet zajęto się urządzeniem pracowni i odpowiedniego laboratorjum.

Ekspedycja polarna w balonie. Angielski major Cheyne, który już od dwu lat pracuje nad przygotowaniem nowej polarnej ekspedycji balonem, przybył do Kanach dla zyskania uczestników. Koszta, które zamierzają pokryć w drodze subskrypcji, obliczono na 80.000 dolarów. W wyprawie wezmą udział 3 balony, które mają być wykonane w Anglji. Wyprawa wyruszy z Nowego Jorku.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 14. stycznia czwarty występ gościnny panny Amelji Tellini, „Aida", opera w 4 aktach a 7 obrazach Józefa Verdi'ego.

* Jutro w niedzielę dnia 15. stycznia „Kapelusz bandyty" (Le Pompon), opera komiczna w 3 aktach K. Lecocq'a.

* Na dochód p. Marcelego Zboińskiego przedstawiona zostanie 20 b. m tragedja Schillera: „Śmierć Wallensteina", w przekładzie p. Aurelego Urbańskiego. Arcydzieło to Schillerowskie nie było przedstawione we Lwowie lat najmniej dwadzieścia, a obecnie wznowione zostało z obsadą, którejby się nie mogły powstydzić nawet pierwszorzędne sceny europejskie. Wallensteina odegra beneficjant, hr. Tertzky przedstawi pani Nowakowska, rolę Tekli objęła pani Parżnicka.

Odczyty w stowarzyszeniu „Gwiazda". Jutro w niedzielę dnia 15. stycznia rozpocznie p. Józef Zimmerman odczyt: „Oblężenie Lwowa".

(§.) **Kraków** 13. stycznia. *(Przegląd tygodniowy.)* Nakaz zamknięcia teatru nie został dotychczas odwołany, a według najświeższych wiadomości, z Wiednia nadeszłych, najprawdopodobniej podwoje dotychczasowego teatru nie otworzą się więcej publiczności. Wypadnie się zatem oswoić z myślą uczęszczania na widowiska teatralne do prowizorycznej świątyni muz, przerobionej z fabryki mebli i życzyćby tylko należało, aby prowizorjum to nie trwało tak długo, jak inne prowizoryczne zarządzenia, które się już doczekały sędziwego wieku. Miasto takie, jak Kraków, bez teatru, należycie urządzonego, obejść się nie może i dlatego trzeba wziąć się raźno do dzieła, i dołożyć wszelkich starań, by w czasie jak najkrótszym stanął nowy gmach teatralny, odpowiadający przepisom policyjno-budowlanym i skromnym wymaganiom estetycznym publiczności w tej mierze dość potulnej. Obrotność i zdolności administracyjne dzisiejszego prezydenta miasta są zaś najlepszą gwarancją, że fundusze potrzebne się znajdą bez zbytecznego obciążenia budżetu miejskiego.

W dziennikarstwie tutejszem, odznaczającem się poprzednio majestatyczną monotonnością, od Nowego Roku powstał ruch niebywały. Ograniczeni w latach dawniejszych do *Czasu*, mamy obecnie formalny „embarras de richesses", t. j. aż trzy pisma polityczne. Hyperprodukcja ta, porównywana do dwóch grzybów w postnym barszczu, dotychczas ten osiągnęła skutek, że każde z pism pragnie koniecznie mieć „les vieurs de son coté" i usiłuje pobić współzawodników na polu kroniki tygodniowej. Przezorny *Czas* zarzucił w tym celu „Kotwicę", powszechnie za zbyt ciężką uznaną, w *Reformie* zaświeciła „Iskra" światełkiem, chyba od świętojańskich robaczków zapożyczonem, a w *Gońcu Krakowskim* jakiś „dobrowolny dojeżdżacz" stanął do walki w miejsce dawniejszego „Nemo", który przeszedł do obozu *Gazety Lwowskiej*. Jeżeli zatem pójdzie wszystko według życzeń tych panów, śmiać się będziemy z ich konceptów, w razie zaś przeciwnym z ich usiłowań zabawienia czytającej publiczności. Co do wpływu nowego wydawnictwa, zanotować wypada wielce pocieszający fakt, że *Reformie* już po kilku dniach istnienia udało się zreformować — *Czas*, którego redakcja zasadniczym uległa zmianom. Bogobojni redaktorowie odkryli bowiem między sobą inkulpata, który w sztuce nudzenia doszedł do mniej pożądanego mistrzostwa i w uznaniu tych zasług został „mit Wartegebühr beurlaubt", kierownictwo zaś fejletonu powierzono znanemu badaczowi dziejów naszych, drowi St. Smolce. Z tej też przyczyny utrzymują niektórzy, że *Czas* już należy — „do historji".

Tarnów 12. stycznia. Ubiegła niedziela pozostanie na zawsze w pamięci Tarnowian! W dniu tym pani Helena Modrzejewska wystąpiła w roli Adrjanny Lecouvreur (akt piąty), celem przyniesienia pomocy materjalnej bawiącemu tu towarzystwu dramatycznemu, pod kierownictwem H. Lasockiego. O grze mistrzowskiej tej genialnej artystki nie wypada nam się rozpisywać, wszelka nasza krytyka pochwalna byłaby za słabą! Podobnych wrażeń, takiej potęgi zachwytu, nie doznała dotąd publiczność tarnowska, oklaskom nie było końca. Najwymowniejszy jednak hołd jej talentowi złożył młodziutki artysta, Adolf Dulęba, w prześlicznem przemówieniu do wielkiej artystki, w chwili wręczenia bukietu.

Ottynia 12. stycznia. Dnia 8. bm. urządziło od roku u nas istniejące towarzystwo teatru amatorskiego na dochód ubogiej uczącej się młodzieży szkolnej wieczorek muzykalno-dramatyczny. Mimo słoty, wieczorek wypadł pod każdym względem bardzo świetnie, z powodu czego czują się członkowie towarzystwa zobowiązani złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim za łaskawy ich współudział w tem muzykalno-wokalnem dziele.

Pani Modrzejewska przesłała następujący telegram do Wiednia w odpowiedzi na zaproszenie wzięcia udziału w przedstawieniu: „Nie mogę, niestety, przybyć do Wiednia, z powodu układu, wiążącego mnie z teatrem warszawskim." Tym sposobem Wiedeń zostanie pozbawiony przyjemności usłyszenia, choćby na koncertowej estradzie, znakomitej polskiej artystki. Jak się dowiadujemy, komitet urządzający ma zamiar uproszenia ks. Marceliny Czartoryskiej, aby zechciała mistrzowską swą grą uświetnić koncert. Komitet rozwija więc energiczną działalność, pragnąc dodać jak największego blasku przedstawieniu, którego dochód przeznaczony dla dotkniętych wypadkami warszawskiemi.

Serge Panine. Pod tym tytułem przedstawiono przed kilku dniami w „Gymnase" nowy dramat p. George Ohnet. Treść sztuki kulminuje w tem, iż teściowa zabija swojego zięcia za zmarnowa[illegible]

szczęścia jej córki. Owym zięciem jest człowiek podły bez granic, szuler, oszust, rzezimieszek, nazywa się Sergjuszem Paninem i jest w sztuce Ohneta Polakiem. Od pewnego czasu z przykrością konstatujemy, żo skoro jaki powieścio- albo komedjo-pisarz francuski pragnie wprowadzić na scenę lub do romansu skończonego łotra, każe mu zaliczyć się do naszej narodowości, chociażby nawet nie nosił, jak w tym wypadku, polskiego nazwiska. Dramat ten ma być wystawionym w Wiedniu w „Carltheater.“

Zbójcy Schillera święciły dnia 13. bm. stuletnią rocznicę pierwszego przedstawienia w teatrze narodowym w Mannheim. Afisz, który ogłaszał wówczas to przedstawienie, brzmiał dosłownie: „Sontags den 13. Jänner 1782 wird auf der hiesigen Nationalbühne aufgeführt „Die Räuber“, ein Trauerspiel in sieben Handlungen; für die Mannheimer Nationalbühne vom Verfasser Herrn Schiller neu bearbeitet. Das Stück spielt in Deutschland im Jahre, als Kaiser Maximilian den ewigen Landfrieden für Deutschland stiftete. Wegen Länge des Stückes wird heute präcise 5 Uhr angefangen.“ — Z powodu rocznicy przedstawienia „Zbójców“ po raz pierwszy przeznaczono 1000 mark nagrody za najlepszy dramat, który otrzymał za tragedję „Lucia San Felice“ Ryszard Voss. Poeta ten liczy lat 24 i bawi obecnie we Frascati, koło Rzymu. Tragedja jest pomyślana w chwili zakładania republiki partenopejskiej, rzecz dzieje się w Neapolu w r. 1799. Sędziami byli Laube, Paweł Heyse i prof. Barnays. Na przedwstępnej uroczystości byli obecni jako goście: siostrzenica Schillera, będąca już w podeszłym wieku, i pani majorowa Schiller z domu Alberti, wdowa po wnuku wielkiego poety. Przedstawienie rozpoczęła symfonja Rheinbergera, poczem nastąpiła deklamacja „Pieśni o dzwonie“, a w końcu przedstawienie „Obozu Wallensteina.“

Messager de Vienne zjednał sobie w Paryżu ogromne uznanie, za ilustrowane wydanie na rzecz ofiar katastrofy wiedeńskiej. Rozchwytywano je prawdziwie, a wszystkie pisma zachęcały gorąco do kupna. Niektóre redakcje podjęły się same sprzedaży.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych odbędzie się w niedzielę 15. bm. w sali kasyna miejskiego o godzinie 6. po południu. Na porządku dziennym! 1. Przemówienie prezesa Leszka hr. Borkowskiogo. 2 Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa. 4. Sprawozdanie z obrotu funduszów i wnioski komisji lust. 5. Wybór dwóch dyrektorów na lat trzy, w miejsce ustępujących pp. Józefą Grelińskiege i Karola Młodnickiego. 6. Wybór komisji lustracyjnej.

Walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się dnia 6. bm. w seminarjum nauczycielskiem męzkiem. Prezes dyr. Jabłoński w zagajeniu posiedzenia przedstawił, że czynności Towarz. należytym postępują torem i że fundusze tegoż są w najlepszym porządku i pozwalają na udzielanie członkom znaczniejszych pożyczek. Odczytał wreszcie pismo zarządu głównego we Lwowie, zawiadamiające oddział krakowski, że tenże zarząd postanowił przesłać byłemu sekretarzowi oddziału, p. A. Pająkowi, podziękowanie za gorliwe popieranie spraw Towarz. podczas zjazdu. Gdy p. A. Pająk, nauczyciel szkoły miejskiej, czynności sekretarza krakowskiego oddziału Towarz. pedagog. z niezmordowaną gorliwością przez 13 lat wykonywał i z nieskazitelną działalnością do rozwoju Towarz. się przyczyniał, walne zgromadzenie powzięło jednomyślnie uchwałę, by p. Pająkowi wyrazić pisemne podziękowanie. P. Wojtyga, nauczyciel z Binczyc, odczytał rozprawkę: „O metodycznem postępowaniu przy udzielaniu początkowej nauki czytania w szkole miejskiej“, a że dyskusja nad tym tematem nie doprowadziła do należytego co do metody porozumienia, przedstawiony zaś przez p. Badańczyka wniosek zarządu oddziałowego, aby corocznie na trzy prace w zakresie pedagogji i dydaktyki ogłaszano konkurs i najlepsze z nich wynagradzano, został uchwalony, przeto ogłoszono do pisemnego konkursowego opracowania na następne walne zgromadzenie temat: „O nauce czytania i pisania.“

Rolnictwo przemysł i handel.

(r) **Lwów** dnia 13. stycznia. (*Sprawozdanie tygodniowe Dziennika Polskiego o targu zbożowym i ruchu kolejowym*).

Ruch handlowy był w ubiegłym tygodniu prawie co do wszystkich produktów rolnych ożywiony, chociaż ostatnie wiadomości z Pesztu i Wiednia, tudzież z Szwajcarji donoszą, że odbyt wyrobów młynarskich dla konsumcji zachodniej nie rozwinął się jeszcze dość pomyślnie. Najwięcej poszukiwano lepszych gatunków pszenicy, płacono za białą złr. 10·75 (banatkę) 11 złr. paritas Lwów. Ceny owsa, żyta i jęczmienia notować można tylko o 10 do 15 centów wyżej; rzepak płacono o 25 centów drożej. Handel spirytusem także był żywszy, ponieważ na letnie miesiące wielka była chęć kupna.

Dziś notujemy paritas Lwów:

Pszenica złr. 10·50—11. Żyto złr. 6·75 do 7·40. Rzepak złr. 12·75—13. Owies złr. 5·80—6. Wyka złr. 6·10—6.40. Bób złr. 6·75—7. Spirytus złr. 30·50—30·75. Spirytus na termin złr. 33 do 34 za 10.000 ltrprct.

Ruch na kolejach galicyjskich a mianowicie: W Tarnopolu i Podwołoczyskach jakoteż na przestrzeni kolei Czerniowieckiej wykazuje większy eksport zbożowy (ok. 12.000 worków więcej), oprócz tego powiększył się także wywóz rogacizny. Natomiast import różnych towarów bławatnych, jakoteż ruch na kolei Albrechta jest prawie o 5.000 mtrctn. mniejszy. Z ważniejszych szczegółów wymieniamy: Węgla kamiennego dla Galicji i Podola rosyjskiego przewieziono ok. 9.000 mtrctn., drzewa budulcowego ku zachodowi ok. 4.000 mtrctn., wyrobów młynarskich ok. 5.000 mtrctn., jaj ok. 3.000 mtrctn., oleju skalnego i wosku ziemnego ok. 3.000 mtrctn., soli ok. 3.000 mtrctn., nasion olejnych ok. 4.000 mtrctn., rogacizny ok. 4.800 sztuk, różnych towarów importowych (cukru, żelaza towarów bławatnych i t. p.) ok. 28.000 mtrctn., wysyłek zbożowych ok. 85.000 worków. Ogółem transportowano 1.900 wagonów.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie ogłosiło bilans za rok 1881. Obrót kasowy jego dosięgnął cyfry 5.313.000 złr. Ważniejsze pozycje bilansu z końcem roku są: Udziały 134.220, wkładki na rachunek bieżący 461.608, wierzyciele wekslowi 20.758, pożyczki 607.399 (w ciągu roku wydano ich na sumę 1.669.755, spłacono zaś 1·568.200). Fundusz rezerwowy wynosi 13.043, a czysty zysk 12.278 złr. Podatków i należytości rządowych zapłacono 2172 złr. 27 ct.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 11-go stycznia.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, sekretarz Izby, dr. Leo. przedłożył pismo kupca krakowskiego p. J. Grossego, w ktorem tenże zwraca uwagę sfer handlujących na niewłaściwości dostrzeżone w handlu cukrem. Od kilku bowiem lat wprowadzono w handel cukier w kostkach (Würfelzucker), sprzedawany zazwyczaj w skrzynkach. zawierających według napisu fabrycznego 50 kilogramów netto. Po odważeniu okazuje się jednak zawsze brak $^1/_2$ — $1^1/_2$ kilo wyrównywany papierem, którym rzeczone skrzynki bywają wyścielane.

Tym sposobem też kupcy trudniący się cząstkową sprzedażą tego gatunku cukru, jakoteż kupująca publiczność płacąc za cukier, zamiast towaru nabywa 1—3% papieru. Podając fakt ten do wiadomości publicznej, domaga się p. Gross w interesie rzetelności handlu usunięcia tego nadużycia podszywającego się pod zwyczaj handlowy. Sprawa ta wywołała obszerną dyskusję, w której pp. Goebel i Schönfeld wyjaśnili dotychczasowe zwyczaje handlowe, co do handlu cukrem, poczem na wniosek p. Reicha, uchwalono znieść się z Izbami handlowemi w Wiedniu, Bernie i Pradze, w celu ustanowienia jednolitych norm dla tej gałęzi handlu, zabezpieczających tak kupców jak i konsumentów od możliwego wyzyskiwania. Przy tej sposobności członek Izby p. Libau podał do wiadomości, że handlarze wapna w Krakowie i jego okolicy posługują się jeszcze dotychczas zupełnie dowolnemi miarami, nie mającemi nic wspólnego z miarą metryczną, a władza polityczna abusus ten z niewytłómaczonych powodów toleruje.

W sprawie reformy taryf kolejowych uchwalono z uwagi na konsekwentne upośledzenie Krakowa, dochodzące np. do tego stopnia, że koszta przesyłki towarowej z Czerniowiec do Krzeszowic są mniejsze od kosztów według taryf dla Krakowa obowiązujących, udać się do dyrekcji kolei północnej i Karola Ludwika, w celu wyjednania dla Krakowa przynajmniej takiego zniżenia, jakie już przyznano Mysłowicom i Katowicom, które to miejscowości nie należą przecież do celniejszych punktów ruchu handlowego.

Następnie postanowiono w celu przyspieszenia otwarcia szkoły handlowej w Krakowie, wystosować petycję do Rady państwa, o udzielenie szkole tej rocznego zasiłku z funduszów państwa, a zarazem zachęcić krajowe instytucje kredytowe do przyczynienia się ze swej strony do założenia szkoły powszechnie za konieczną uznanej.

Nakoniec podał sekretarz dr. Leo do wiadomości Izby, program i statuta stowarzyszenia akcyjnego „Deutscher Handelsverein“, zmierzającego do ułatwienia przemysłowi w Niemczech, Austrji i Szwajcarji, pod względem ekonomicznym za jednolity organizm uważanych, odbytu do krajów wschodnich, dotychczas przez państwa zachodniej Europy przeważnie eksploatowanych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, dokonano wyboru prezydjum na rok bieżący, wybierając jednogłośnie p. Teodora Baranowskiege, prezesem, a p. Jul. Aug. Johna, wiceprezesem.

Tkacze Korczyny zawiązali spółkę, stosownie do wskazówek komitetu dla przemysłu domowego, której inicjatywa jest ostatniem dziełem obywatelskiej działalności Łukasiewicza.

Wiedeń 12. stycznia. *[Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka.]* Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny 1265 stuk. Galicyjskie płacono 36—44 zł. za 100 kilogramów. Cieląt było 2885 sztuk. Płacono za 100 kilo 36—58 zł. Owiec było razem 1005 sztuk. Płacono 25—47 zł. za 100 kilo.

Paryż 10. stycznia. Banque de Lyon et de la Loire — wielki bank lyoński zbankrutował. Od pół roku szerzyła się w Lyonie zaraza gry giełdowej w zastraszających rozmiarach. W przemyśle, a mianowicie jedwabniczym, nastał pewien zastój, bo wszyscy grali na giełdzie. Przyczyną tej „auri sacra fames“ było szalone podniesienie kursu papierów Union générale, w skutek czego kilkunastu obywateli lyońskich nagle stało się miljonerami. Cały świat spekulował — a „bank lyoński“ podsycał tę febrę, wydając co miesiąc nowe akcje przemysłowe za granicą. Nie starano się nawet udowodnić, czy te nowe akcje się rentują — wydawano je z premią kilkuset franków, a to wystarczało, aby je kupować po 300 fr. i wyżej; akcje samegoż banku lyońskiego, o których ledwie w Paryżu zasłyszano, wyśrubowano w Lyonie na 1800 fr., chociaż nominalna ich wartość wynosiła tylko 500, a wpłata 125 fr. Rząd rosyjski nadał instytucji lyońskiej prawo wydobywania nafty na Kaukazie — i tam zdobył sobie bank międzynarodowe ostrogi, chociaż o owej nafcie więcej mówiono na giełdzie paryskiej i lyońskiej, aniżeli na Kaukazie i nad Czarnem morzem.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. stycznia.

Wszystkie pułki, które w ostatnich dniach przeznaczono do Dalmacji i Hercogowiny, wyruszyły ze swoich załóg, a dwa bataljony pułku im. Szmerling znajdują się już w Dubrowniku.

Na razie nie spodziewają się większej akcji w Hercogowinie. Arcyksiążę Jan Salvator zgłosił się sam do udziału w kampanji i ma być użyty w razie potrzeby. Dopiero gdyby przyszło do wypadków na większą skalę — ma być powołany jenerał Filipowicz na naczelnego wodza.

Szefem sztabu jen. Jovanovicza jest podpułkownik Slameczka, znający bardzo dokładnie wszystkie drogi, wąwozy i przesmyki na terytorjum krywoszańskiem.

Na posiedzeniu komisji szkolnej Izby panów rozprawiano onegdaj nad wnioskami podkomitetu. Był na nim obecny minister oświaty Conrad, który występował z tego stanowiska, iż rząd nie może przyjąć proponowanych przez komitet zmian ponieważ one wchodzą w zakres egzekutywy.

Ministerstwo handlu, wykonując dalej program oszczędności, zwinęło dyrekcje telegraficzne w Tyrolu, Styrji i Górnej Austrji. Agendy ich przechodzą na dyrekcje poczt w Inspruchu, Grazu i Linzu.

Wybór dr. Prixa drugim wiceburmistrzem w Wiedniu, przedstawiają centraliści jako zwycięztwo partji antirządowej, ale jest to tylko ich fantazja.

Onegdaj rozpoczął się w Wiedniu proces dziennika *Tribüne* o obrazę honoru b. starosty Vestenecka, o którym zr. było doniesienie, że brał osobisty udział w kociej muzyce i wybiciu szyb pewnemu obywatelowi krainskiemu w Littai. Redakcja prowadzi dowód prawdy, ale nie dość szczęśliwie. A rezultat (patrz telegramy) procesu jest dla redakcji bardzo niepomyślny.

Koło Maglaju w Bośnji zakupili jezuici znaczne obszary, zakładają tam kolegjum, budują kościół i szkołę.

W Tryeście na miejsce Rabla, oprócz Burgstallera, kandyduje także niejaki Gaddur.

Wynik głosowania nad wnioskiem Windhorsta w parlamencie berlińskim przeszedł wszelkie oczekiwania, zyskał on bowiem nawet większość dwóch trzecich części głosów, a głosowali przeciwko niemu tylko nacjonał-liberały Bennigsena, partja czysto rządowa (tak zwana Reichsparthei) i część konserwatystów. Podajemy powyżej ustęp z mowy p. Jeżdżewskiego, wypowiedzianej wśród dyskusji nad tym przedmiotem, w którym walka kulturna zdołała zyskać 115 głosów przeciwko 233.

Za wnioskiem Windhorsta w parlamencie niemieckim głosowali: całe centrum, stronnictwa postępowe z wyjątkiem 10-ciu posłów, większa część konserwatystów, 11 secesjonistów, między którymi był Lasker, a następnie Alzatczycy, Polacy, stronnictwo ludowe i socjaliści. Przeciw wnioskowi oświadczyło się całe stronnictwo narodowo-liberalne, przeważna większość secesjonistów, stronnictwo cesarstwa i mniejszość konserwatystów, a między nimi Moltke. Centrum odniosło niewątpliwie świetne zwycięztwo. Z przebiegu dyskusji to szczególnie podnieść należy, że Richter oświadczył, iż królewskie rozporządzenie wzywa wszystkich liberałów do walki. Teraz — rzekł — trzeba się uzbroić.

Dzienniki oceniając wynik z obrad nad wnioskiem Windhorsta, zwracają szczególną uwagę na to, że wszystkie stronnictwa życzą sobie ukończenia walki kościelnej i że skutkiem tego niezawodnie zakończenia jej spodziewać się należy.

Ks. Bismark oświadczył na obiedzie parlamentarnym, że na wiosnę wnioski o monopol tytoniowy i o reformę socjalno-polityczną parlamentowi przedłożone będą.

Dnia 18. bm. ma być z powodu znanego ukazu królewskiego urządzony korowód z pochodniami dla cesarza i Bismarka. Chyba wojsko i policja wezmą w nim udział?

Z Paryża słychać, że Gambetta robi kwestję gabinetową ze swojego projektu reformy wyborczej (scrutin de liste). Rzecz uwagi godna, że z wyjątkiem jego specyficznych organów, całe dziennikarstwo robi mu opozycję.

Senat francuzki jest tym razem przychylniejszy od Izby projektowi Gambetty, a Freycinet przyrzekł mu poparcie jak najsilniejsze. Projekt ma być właśnie dziś (w sobotę) wniesiony do Izby poselskiej.

Królestwo hiszpańscy bawią obecnie w Lizbonie i są tam przedmiotem wielkich owacyj.

Zaraz po zebraniu się parlamentu włoskiego kilku posłów ma nastawać na bezwłoczne pomnożenie etatu armji włoskiej o 150.000 ludzi, a ponieważ, jak wiadomo, i rząd jest za tem, więc projekt przyjdzie niezawodnie do skutku.

Pani Edmond Adam zamyśla zabawić w Petersburgu wszystkiego dni dziesięć, poczem uda się do Moskwy, a ztamtąd wprost do Paryża. Pani Edmond jest rozchwytywaną; najpierwsze salony arystokratyczne dobijają się o honor mieć ją u siebie. — Dnia 10. bm. była wielka recepcja u nowego posła angielskiego Sir Thornton, na której było około 1800 osób zaproszonych.

Według *Wien. Allg. Ztg.* obiega w Petersburgu pogłoska, że g. Czerewin, do którego strzelał Sankowski, podejrzywany jest, iż sam należy do „nihilistów,“ i że z tego to właśnie powodu odroczony został proces Sankowskiego.

Z olbrzymich dóbr rządowych w gubernji Ufimskiej, zostało dziś zaledwie 18 morgów, dających skarbowi 36 rubli dochodu, tak wszystko ślicznie rozkradli czynownicy pod dyrekcją osławionego gen.-adjutanta Kryżanowskawo, b. generał-gubernatora orenburskiego.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego“.

Wiedeń 14. stycznia. Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 28. grudnia r. z. użyczył sankcji uchwalonej przez sejm ustawie o pomocy kraju dla kolei transwersalnej. Zarazem sankcjonowane zostały uchwały sejmu w sprawie udzielenia gminom miast Przemyśla, Rzeszowa i Stanisławowa prawa do dalszego poboru myta kopytkowego.

Praga 13. stycznia. *Pokrok* donosi, że rząd obsadzi w praskim uniwersytecie kilka jeszcze katedr Czechami.

Praga 14. stycznia. Pułk piechoty nr. 35 imienia Filipowicha odchodzi jutro po południu do Zadaru.

Tryest 14. stycznia. Pułk piechoty nr. 67, imienia Schmerlinga odpłynął wczoraj do Dalmacji, a pułk nr. 79 imienia Jellaczyca odpływa tamże dzisiaj z Pola.

Paryż 14. stycznia. Traktat handlowy pomiędzy Francją a Anglją ma być do dnia 8-go marca przedłożony.— Dziś wniósł Gambetta w Zgromadzeniu narodowem przedłożenie rządowe o zmianie konstytucji wraz z wnioskiem o skrutynium list, żądając uchwalenia nagłości dla tych przedłożeń. Wobec silnego postanowienia Gambetty, że skrutynium list musi być przeprowadzonem, poddadzą się prawdopodobnie tej konieczności żywioły opozycyjne.

Rzym 13. stycznia. Według wiadomości autentycznych został spór Kurji z Rosją ukończony. Car ma odwołać wygnanych biskupów.

Schloezer przybędzie tu 20. bm. jako poseł pruski przy Watykanie.

Rzym 14. stycznia. Doniesienie *Ajencji Havasa*, że arcybiskupi koloński i poznański, podali się do dymisji, jest nieprawdziwe.

Berlin 14. stycznia. *Kreuzzeitung* donosi, że przeciw pewnemu wysokiemu dostojnikowi wdrożono śledztwo z powodu nadużycia aktów urzędowych.

Petersburg 13. stycznia. Przygotowania do koronacji prowadzą się dalej, ale termin uroczystości z powodu spodziewanego w maju rozwiązania carowej odłożono na lipiec. Dwory zapytano poufnie w sprawie udziału w uroczystości koronacyjnej. Austrja wyszle prawdopodobnie arcyks. Karola Ludwika, Niemcy ks. Wilhelma, Anglja ks. Walji, Dania rodzinę królewską. Pałac zimowy, który został zamknięty i opieczętowany przez Czerewina, ma być przebudowany i odosobniony. Aż do uskutecznienia tych robót car pozostanie w Gatczynie.

Paryż 14. stycznia. **Pewnej właścicielce handlu juwelami rue de Capucines skradł wczoraj jakiś mężczyzna, który się wydawał za pułkownika amerykańskiego, brylanty wartości 246.000 fr.**

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13. stycznia. Komisja szkolna Izby panów ukończyła, w obecności ministra oświaty, rozprawy jeneralne nad wnioskami komitetu w sprawie uniwersytetu praskiego. Jutro rozpocznie się rozprawa szczegółowa.

Wiedeń 14. stycznia. W procesie starosty Vestenecka przeciwko *Tribüne*, oskarżony b. redaktor odpowiedzialny Hamann, został uznany winnym. a trybunał skazał go na 6 miesięcy kozy, tudzież 100 gld. straty z kaucji.

Wiedeń 14. stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie namiestnika, wydane do magistratu wiedeńskiego, które wymienia 77 punków, wymagających bezzwłocznego zaradzenia, jeżeli mają być pozwolone nadal przedstawienia w teatrze „an der Wien“ bez narażenia bezpieczeństwa publiczności. — Namiestnictwo wydało także instrukcję dla służby pożarnej w teatrach prywatnych.

Tryest 14. stycznia. Biskup Dobrilla umarł.

Budapeszt 14. stycznia. Główno komenderujący jen. Edelsheim-Ghyulai otrzymał godność barona węgierskiego.

Rzym 13. stycznia. Watykan opiera się przy żądaniu zniesienia ustaw majowych i nie chce zadowolić się przyrzeczeniem rządu pruskiego, który je obiecuje zastosowywać z umiarkowaniem. Jest nadzieja, że Schlötzer załatwi ostatecznie kwestję ustaw majowych.

Paryż 13. stycznia. Dzienniki rządowe podnoszą z naciskiem, że gabinet żąda przyjęcia zasady reformy wyborczej w konstytucji, odkładając na później ustawodawcze głosowanie nad ustawą o reformie wyborczej. Z tego powodu byt obecnej Izby nie jest zagrożony. Projekt rewizji konstytucji zniesie również artykuł, który przypisuje odprawianie modłów publicznych przy otwarciu sesji parlamentarnej. Rząd postanowił proponować podczas kongresu elektryków mocarstwom morskim zwołanie konferencji dyplomatycznej dla uregulowania kwestyj prawa międzynarodowego w sprawie telegrafów podmorskich.

Londyn 14. stycznia. Na statku admiralskim „Triumph“, należącym do eskadry angielskiej na oceanie Spokojnym, zdarzyła się dnia 22. listopada eksplozja, wskutek której trzech ludzi straciło życie, a 7 jest pokaleczonych.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 14. stycznia godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 332·50, Anglo-Austr. 142·25, Akcje banku Union 137·30, Kolej Karola Lud. 306·—, Połudn. 147·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·45½. Rubel papier. 1·23¾. Usposobienie: słabsze

Wiedeń 13. stycznia godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banku 77·05, w srebrze 78·20, Renta w złocie 94·30, Losy pożyczki z roku 1860 132·40, Akcje banku wiedeńskiego 840·—, kredytowego 328·—, Londyn 119·40, Srebro —·—, Napoleond'or 9·44½, Dukat ces. men. 5·60, 100 marek niemieckich 58·35.

Wiedeń 13. stycznia godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 177·—, Węg. akcje kredyt. 325·25, Akcje anglo-austr. 141·—, Akcje banku Union 136·—, Akcje kred. Karola Ludwika 304·50, Akcje kolei północnej 255·25, Akcje kolei południowej 142·50, Akcje kolei Alföldzkiej 171·—, Akcje kolei Elżbiety 216·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·50, Wiedeńskie losy 128·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 27·50, Węgierska renta 119·70, Akcje banku związkowego 133·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 120·50. Mark niemiecki —·—. Usposob.: chwiejne.

Paryż 3% Renta 84·40.

Berlin 13. stycznia. godz. 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 211·50, Akcje kredytowe 578·50, Lombardy 246·—, Galicyjskie 130·75, Kolei Rumuńskiej 62·50, Austrjackie banknoty 171·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe

Telegramy zbożowe z dnia 13. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·22 do 25·— zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł.— Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 224, żyto —·—, spirytus loco 47·—, olej rzepakowy 57·60. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 65·90, olej rzepakowy 78·25, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 14. stycznia: — do —·—. Brema: 7·90 do —·— Hamburg: 14·40, na styczeń 14·50, na styczeń-marzec 14·70. Antwerpja: na styczeń 17⅜. Nowy-York: 6⅞. Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. stycznia.

HOTEL ŻORZA. Z. Wiszniewski z Dobrzan, J. Orzechowski z Wołynia, M. hr. Borkowski z Mielnicy, J. Ochocki z Wierzbowca, H. Szeliski z Komborni, O. bar. Wattman z Rudy, W. Garapich z Zagórza, F. Wolfart z Kurzan, J. Stasiński z Poznania, E. Münther z Waniowa.

HOTEL ANGIELSKI. J. Ohronowicz ze Snowidzowa, W. Younga z Surmaczówki, S. Zawałkiewicz z Lackiej Woli, W. Błażowski z Drohobycza, J. Zubek z Tyczyna, W. Budyński ze Złoczowa, T. Jaworski z Rozdołu, J. Terlecki z Drohobycza.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Traczewski z Kozłowa, J. Krumpholz z Brzeżan, K. Wojtowicz z Chodorowa.

HOTEL LANGA. A. Kubik z Kamionki strumiłowej, A. Juzyczyński z Przemyśla, J. Friedländer z Berlina, B. Basch z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 8 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy, o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu), o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny, o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Muzeum i biblioteka zakładu im. Ossolińskich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna, otwarte w środę i sobotę od 11 zrana do 3 po południu, a w niedzielę i święta od 10 do 1.

Muzeum Towarzystwa przemysłowego w ratuszu, II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20, w niedzielę, czwartek i sobotę po 10 ct.

Archiwum tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynów, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

Biblioteka i muzea na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

Gmachy i miejsca zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

Dnia 13. stycznia. *Lwów.* z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	305 —	301 50
„ Lwowsko-Czerniow	176 50	173 —
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal.	263 —	260 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 90	100 90
„ „ „ 4% „	97 30	96 30
„ „ „ 5% „	101 90	100 90
„ „ „ 4% „	93 —	92 —
Banku hip. gal. 6% „	102 50	101 50
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 25	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 50	101 75
„ „ „ „ 5%	96 —	94 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	94 —	93 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 —	99 75
Komunalne gal. Zakładu		
Kredyt. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 75	101 25
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 61	5 51
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 50	9 40
Pół-imperjał rosyjski	9 79	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 52
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 75	58 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń 12. stycznia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 25	77 10
„ srebrna	78 30	78 15
„ złota	94 65	93 50
Losy z r. 1854 4½%	122 25	121 50
„ „ 1860 4% 500 zł.	133 25	132 75
„ „ 1860 4% 100 „	136 —	135 50
„ „ 1864 100 „	173 50	173 —
„ „ 1864 50 „	172 —	171 50
„ „ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	100 75	100 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 75	100 —
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	100 25	99 50
Węgierskie	100 —	99 50
„ z klauz. 1867	99 50	99 —
Obligi poż. kolei węgier.	135 —	134 50
Renta węgierska złota	119 85	119 70
„ „ za kolej wsch.	97 50	97 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	142 25	141 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	274 —	273 50
Zakład kred. d. hand. i pr	334 25	334 -
„ „ węgierskie	332 75	331 50
Bank depozytowy	289 —	287 —
Tow. eskomp. niż. austr.	898 —	894 —
Gal Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B	846 —	844 —
Unionbank	137 90	137 60
Wied. Bankverein	135 75	134 70
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	172 50	172 —
Żeglugi par. na Dunaju	574 —	571 —
Kolej Elżbiety	216 75	216 25
„ półn. Ferdynanda	2565	2560
„ Franciszka Józefa	199 50	199 25
„ g. Karola Ludwika	305 50	305 —
„ Koszycko-Oderber.	148 50	148 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	173 50	173 —
„ Północ.-austrjacka	227 —	226 50
„ „ „ Lit. B.	248 50	248 —
„ Rudolfa	174 25	173 75
„ Siedmiogrodzka	168 —	167 50
„ towarzystwa państ.	321 50	321 —
„ południ. (Lombardy)	145 —	144 50
„ Cisańska	251 —	250 —
„ węg. g. Łupkowska	164 25	164 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	129 50	128 —
„ Węgierskie	121 75	121 25
„ Tureckie	28 50	28 —
Kredytowe	177 50	177 —
Klary	41 25	— —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na	116 50	115 50
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	20 50	19 50
Miasta Budy	41 25	40 75
Palffy	38 50	38 —
Rudolfa	21 60	21 —
Salma	55 50	54 50
St. Genois	49 50	48 50
Stanisławowskie	27 —	26 —
Waldsteina	32 —	31 —
Windischgrätza	38 75	38 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 —	95 75
Elżbiety	— —	99 —
Ferdynanda północna	105 75	105 25
Franciszka Józefa	102 60	102 40
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 90	100 60
„ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	98 40	98 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 50	95 —
„ „ II. „	101 25	100 75
Rudolfa	99 90	99 50
Siedmiogrodzka	92 80	92 40
Kolej państwowa	177 —	176 50
„ połudn. (Lombr.)	131 —	130 75
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	95 20	94 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 60
20 frankówki	9 46	9 45
Imperjały rosyjskie	9 73	9 71
Funty szterl. angielsk.	11 93	11 88
Liry tureckie złote	10 73	10 71
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 50	58 40
Ruble papierowe	123 25	123 —
Warszawa 12. stycznia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 25	—
kupon	27 —	—
4% Listy likwidacyjne	86 —	—
kupon	45 —	—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.